

NATO – relikw z zimnej wojny

7 grudnia 2019

NATO jako blok militarny miało zapewnić pokój Europie i równowagę wobec wschodniego bloku nazwanego Układem Warszawskim. Dziś jest „aliansem poszukującym wroga”.

https://www.youtube.com/watch?v=7_CcRt5pc5o

Po upadku muru berlińskiego, rozpadzie ZSRR z automatycznym rozpadem Układu Warszawskiego, powstało pytanie o rolę NATO. Charakter tego bloku zapewniający dominację USA w jego celach i polityce zrodził wiele znaków zapytania o celowość istnienia struktury, która obciąża kosztami kraje członkowskie nie gwarantując przyjscia im w sukurs w obliczu zagrozenia.

Luc Rivet – dziennikarz z Brukseli, Emanuelle Gave (francuski prawnik) i Mark Almond z Oxfordu (dyrektor Instytutu Badań Kryzysowych) podzielili się spostrzeżeniami na temat szczytu państw NATO w Londynie, który zakończono dwa dni przed planowanym terminem.

Odnosząc się do sformułowania E. Macrona zarzucającego, że NATO cierpi na „zanik mózgu” Emanuelle Gave stwierdziła, że jak rzadko kiedy, w tej ocenie zgadza się z Prezydentem Francji. Warto jednak zastanowić się nad podtekstem tego sformułowania. E. Macronowi przyświeca idea „sprzedania” armii francuskiej Niemcom. Jest to zgodne z prowadzoną strategią utworzenia wielkiej Europy łączącej wszystkie kraje w ramach europejskiego imperium. To poniekąd przypomina ideę Europy napoleońskiej, co niekoniecznie podoba się Francuzom. Wcielenie kraju w obszar imperium jest jednoznaczne z utratą suwerenności i utratą własnej armii. Taki jest zamiar Macrona docelowo oznaczający utratę tożsamości Francuzów. Zastanawiając się nad wątkiem militarnym misji NATO, Francuzi nie są zainteresowani prowadzeniem wojen. Mają problem cywilizacyjny, a tym nie zajmuje się NATO.

Można zaryzykować twierdzenie, że jeśli 27 krajów członkowskich zgodziło się zrezygnować z części własnej suwerenności, to USA, będąc 28-ym także winny znaleźć się w tej samej sytuacji. Narasta zwątpienie w społeczeństwach Zachodu o sensowność założenia o tak zwanym zbiorowym bezpieczeństwie, które usprawiedliwia istnienie organizacji powołanej do stania na straży bezpieczeństwa państw często bardzo odległych, choćby jak Estonia.

Mark Almond dostrzega, że problemy graniczne nie dotyczą tylko krajów Europy Wschodniej, ale też jej południa. Biorąc pod uwagę grupy islamistów napływające ustawicznie z Północnej Afryki do Włoch, Hiszpanii i Francji, stanowią właśnie realne zagrożenie, a ustawiczne straszenie odległą od tych trzech państw Rosją jest brakiem należytej oceny realiów. Ponadto, Rosja jest dziś dużo bardziej odległa od Francji, niż za czasów napoleońskich, zatem jako Prezydent Francji E. Macron powinien zweryfikować swoją ocenę relacji międzynarodowych.

W ostatnich tygodniach zabawa na amerykańskiej scenie politycznej związana z impeachmentem ukazała światu, jakoby Ukraina wpłątana w kampanię wyborczą stanowiła polityczne zagrożenie dla USA. Jednak nie będąc krajem członkowskim NATO nie rodzi zobowiązań.

Polityczna i gospodarcza zapaść osłabiająca Ukrainę stała się przyczyną agresywnego tonu NATO upatrującego w Rosji agresora. Podejmując z Rosją negocjacje nad ograniczeniem pocisków średniego zasięgu E. Macron zyskuje uznanie w Europie. Dodatkowo, wcześniejsza porażka jego projektu wspólnej armii europejskiej może ulec reaktywacji poprzez krytykę sił NATO. Putin wręcz wyszedł naprzeciw pomysłowi Macrona, lecz natychmiast gest ten spotkał się z odrzuceniem przez NATO. Zawiedziony Macron skrytykował ten krok zarzucając, że bez zapoznania się ze szczegółami przesądzono o fiasku jego starań. Za sprawą tych okoliczności sekretarz generalny J. Stoltenberg udał się do Paryża co może być zapowiedzią

złagodzenia relacji z Rosją.

Sceptyczni obserwatorzy uważają, że nadrzędnym celem NATO jest jego istnienie. Na swoje potrzeby mają 5000 biurokratów w Brukseli, stojących na straży misji istnienia paktu. Cała aliancka sojuszniczość przy teoretycznie zróżnicowanych interesach znika, gdy mowa dotyczy hipotetycznego incydentu dotyczącego kraju członkowskiego. NATO jest w istocie artefaktem, który ma być tylko dlatego, że został stworzony. Jak każde monstrum, które w dodatku domaga się coraz większych nakładów na swoje cele odstręcza niczym Frankenstein.

Prezydent Trump stwierdził, że zagrożenie wymaga finansowania. Pytanie skąd należy spodziewać się owego zagrożenia, skoro komunizm przestał istnieć, a każdy z lubością to powtarza. Dzisiejszym zagrożeniem nie jest wojna w tradycyjnym rozumieniu, podczas której trzeba budować okopy, czy silosy atomowe. Dzisiejsza wojna ma charakter starcia cywilizacji. Czy NATO przygotowane jest do tego rodzaju wojny? Czy wystarczy powiedzieć NIE wobec żądań NATO, skoro mamy ponosić nakłady na własną armię?

Jest takie skandynawskie powiedzenie: jeśli nie masz własnej armii, to spodziewaj się armii sąsiada. Jeśli Francuzi mają świadomość braku własnego wojska, to jakiej armii sąsiedzkiej mogą się spodziewać?

Domagający się zwiększenia finansów na rzecz utrzymania NATO D. Trump zachowuje dla Ameryki rolę decydenta. Poparcie dla niego wyrażają małe i słabe państwa bloku wschodniego, natomiast Francja, Wielka Brytania i Niemcy prowadzą zróżnicowaną politykę. Aktualnie, Brytania zabiegająca o wyjście z uścisku europejskości pozostaje satelitą USA, Francja chciałaby pozostać głównym rozgrywającym w składance eurotworu. Ten obraz dowodzi jak wątki są podstawy NATO. Równocześnie wewnętrzna polityka krajów członkowskich zdaje się coraz wyraźniej odchodzić od wzorca Europy jako imperialnej wspólnoty.

Tym bardziej Europa nie godzi się na kontynuację coraz mniej skrywanej roli lotniskowca dla misji amerykańskich. Kiedy Chiny tworzą rozległą infrastrukturę w Afryce, Amerykanie rutynowo instalują swoje bazy. Tym sposobem NATO wypatruje kolejnych misji jak wcześniej w Afganistanie, Iraku, Syrii, by legitymizować swoją strukturę. Trudno ufać takiemu partnerstwu. Podsycając przeświadczenie o zagrożeniu Amerykanie zacierają ręce z powodu udanych kontraktów na sprzedaż broni. Gdy Niemcy, Francja odnotowują korzystne relacje gospodarcze z Rosją, trudno uwierzyć, by opierały się one na wrogości. Czemu więc służy budowanie tarcz antyrakietowych nazwanych fortami Trumpa – czy nie jest to znów jedynie pozbycie się arsenału nieadekwatnego do rodzaju wojny cywilizacyjnej jakiej doświadcza Europa na co dzień?

Jeśli chodzi o wyposażenie wojska na misjach, to pozostawia ono wiele do życzenia przez co straty w ludziach są wyższe, bo sprzęt niedostosowany do warunków choćby takich jak burze piaskowe nie wytrzymuje technicznie. Analizując środki przeznaczone na potrzeby misji NATO i minimum przeznaczane na potrzeby żołnierzy, E. Gave stawia pytanie, gdzie giną ogromne finanse skoro wojsku brak elementarnego sprzętu. Konkluduje, że zakrawa to na zarządzanie tygrysami przez stado osłów.

Przeciętny Amerykanin nie ma pojęcia jak bardzo niechciane są ich bazy w Niemczech, służące wypadom na Bliski Wschód. Dla establishmentu w Waszyngtonie to listek figowy pełniący rolę usprawiedliwiający wysokie koszty nakładów na cele „obronne”. W końcu NATO nie stanowi szumnie cytowanej społeczności międzynarodowej, a jedynie uosabia interes Waszyngtonu i zależnych od niego państw sojuszniczych.

20 – 30 lat temu nawet wśród członków partii komunistycznej byli ludzie zauroczeni Ameryką. Dzisiejsze społeczeństwa dojrzały fałszywy zwrot w polityce amerykańskiej, szczególnie na tym zaważyło fiasko reform ekonomicznych, dlatego poparcie dla tego mocarstwa zdecydowanie stopniało w Europie. Odkryta przepaść między słowami i czynami zaowocowała daleko idącym

rozzczarowaniem wobec amerykańskiej hipokryzji.

Jeśli Europa ma być bezpieczna wobec napływu migrantów z południa, to z pewnością nie może polegać na NATO. Ponadto, w Europie Turcja jako członek tej struktury, raczej nie jest przewidywana w rozważaniach o armii europejskiej.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net